Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„ Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane“ wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Ruch współdzielczy na Rusi.

II.

Jedyne szyldy, które do niedawna ozdabiały czy szpeciły (to rzecz gustu) wiejskie chaty, były to: tablica z № porządkowym sklepu monopolowego i parę napisów, opowiadających w kilku wyrazach z kilkunastu błędami o sprzedaży rozmaitych bakalii i tytoniu.

Ostatniemi laty pojawiły się w wielu wsiach nowe szyldy, nowe napisy, których się tam dawniej nie spotykało.

O ile napisy i ogłoszenia na ścianach domów miejskich stały się do obrzydzenia jednostajnem tłem ulicy i ledwie jakaś cudaczna kombinacya efektów świetlnych zwraca na chwilę uwagę miejskiego przechodnia, o tyle na wsi każda nowa tablica zastanawia mieszkańców.

Owóż, na tych nowych tablicach, co się niedawno pojawiły na ścianach chat wioskowych, czytamy dziwne napisy. Oto „sklep T-wa spożywców“, oto „T-wo zaliczkowo-oszczędnościowe“, oto „skład narzędzi T-wa kredytowego“.

Co się dzieje w ścianach tych chat i budynków ozdobionych wspomnianymi napisami? Wejdźmy tam i przyjrzyjmy się z blizka życiu tych nowych instytucyi, ochrzczonych jedną ogólną nazwą „kooperatyw wiejskich“.

Oto „sklep spółki spożywczej“. Na półkach, na ladzie i pod ladą rozstawione starannie, ale nieumiejętnie, najrozmaitsze towary, potrzebne i zbyteczne. Już na pierwszy rzut oka z ustawienia i doboru towarów poznać można w kierownikach sklepu nowicyuszów w rzeczach handlowych.

Pod tym względem sklepy kooperacyjne niekorzystnie różnią się od sklepów zawodowych handlarzy. Nie zrażając się jednak pierwszem wrażeniem, przyjrzyjmy się bliżej samej robocie. W ruchach sprzedającego nie zobaczymy tu ani pośpiechu gorączkowego, ani kuglarskiej zręczności wprawnego sklepikarza, nie zobaczymy tu namiętnych błysków pożądliwości, nieuczciwego, byle szybkiego zysku, obliczonego przeważnie na nieświadomość kupujących. Sprzedający, to miejscowy włościanin, który łączy w sobie wrodzoną tutejszemu ludowi flegmę z niepewnością młodego aptekarskiego ucznia.

Obowiązki swoje traktuje on poważnie i pełni je z pewnem namaszczeniem. Odważywszy żądane przedmioty, zasięgając przytem zdania kupującego, czy się waga dostatecznie „uspokoiła“ i czy wykazuje sprawiedliwą równowagę, zlicza na „szczotach“ sumę należności i wpisuje ją do książeczki członka, lub wydaje mu marki na odpowiednią sumę. Te zapisy w książeczkach lub marki świadczą o sumie zakupów każdego członka i służą za podstawę do obrachunku należnego mu premium.

Wieczorem zjawia się w sklepie skarbnik i przystępuje do obliczenia kasy i pokwitowania przyjętej gotówki. I znowuż ta na pozór łatwa czynność, wymagająca przy pewnej wprawie kilku minut, staje się tu godziną nietylko trudnej pracy, ale i praktycznego ćwiczenia w czterech działaniach i ich sprawdzaniu.

Zebrania zarządu odbywają się zazwyczaj w niedziele. Tu w roli referenta występuje sklepowy, jako człowiek najbliższy technicznej stronie sprawy. On informuje zarząd o potrzebach sklepu, o żądaniach i skargach członków, o mniej lub więcej udatnych wynikach poprzednich zakupów. Poczynają się debaty, narady, obmyślania środków zaradczych, jednem słowem ta cała czynność kolegialna, którą lud nazywa „suszeniem mózgu“.

Dla członków zarządu i dla biorących często udział w posiedzeniach zarządu zwykłych członków jest to bardzo pożyteczna gimnastyka umysłu; szkoła logicznego myślenia, urabianie poczucia odpowiedzialności za sprawę ogólną i rozwijanie zdolności oryentowania się w sytuacyi. Tu się odbywa krytyka uczciwości poszczególnych firm handlowych, z któremi spółka ma stosunki, tu się uczestnicy posiedzenia dowiadują o pochodzeniu towarów, uczą się rozpoznawać ich gatunki i falsyfikaty. Tu nakoniec odczytują się na głos czasopisma i prowadzą się rozmowy o tem, co kto czytał lub słyszał o rozwoju kooperacyi, o nowych czynnikach przychylnych jej lub wrogich.

Słowem, przed uczestnikami takich posiedzeń zarządu otwierają się nowe, szersze horyzonty, w ich umysłach budzą się nowe pojęcia, nowe myśli, wytwarza się intelektualny łącznik z resztą nieznajomego im dotąd szerszego świata.

Ciekawe są również ogólne zebrania, które bywają zwoływane zwykle w początku roku dla rozpatrzenia sprawozdania za rok ubiegły, rozdziału zysku i zatwierdzenia budżetu na rok bieżący. Prócz tych rocznych zebrań bywają zebrania nadzwyczajne, zwoływane specyalnie dla rozstrzygnięcia jakiejś pilnej ważniejszej sprawy. Na nieszczęście zebrania te mają raczej charakter prywatnych narad, w których nie bywa przestrzegana konieczna ilość obecnych członków i których rezolucye, często nawet nie spisane, nie mają, ściśle biorąc, mocy obowiązującej. Natomiast zebrania doroczne, do których członkowie przywiązują największą wagę, ze względu na sprawozdanie i materyalne wyniki pracy zarządu, odbywają się bardziej uroczyście, w obecności przynajmniej minimalnej liczby członków wymaganej przez ustawę, z obiorem przewodniczącego i sekretarza do spisania protokółu.

Te doroczne zebrania, oczekiwane przez członków T-wa z podnieceniem i ciekawością, a przez członków zarządu z niepokojem, mają ogromnie doniosłe znaczenie wychowawcze i moralne. Zebrania te, to już nie krzykliwe, bezładne „schody“ wiejskie, ale zorganizowana grupa ludzi, związana wspólną sprawą, poddana rygorowi pewnej ustawy, wolna w wypowiadaniu swoich poglądów, ale zarazem, co do formy, podległa dyskrecyjnej władzy przewodniczącego. Przy udatnym jego wyborze, a pod tym względem członkowie kierują się najczęściej trafnym instynktem, zebrania takie stają się najlepszym przygotowawczym kursem do rozumnego samorządu. Już sama konieczność hamowania swego temperamentu, wysłuchiwania w milczeniu zdania innych, skupienia uwagi i uporządkowania myśli dla krytyki lub poparcia usłyszanych poglądów, dostatecznie świadczą o wychowawczym wpływie takich zebrań, a głosowanie i poddanie się opinii większości wyrabia karność społeczną, ten tak ważny czynnik kulturalny.

Ciekawość i podniecenie, z jakiem członkowie spółki spożywczej oczekują walnego zgromadzenia, łatwo się tłomaczy ludzką naturą, zdolniejszą zazwyczaj do krytyki, niż do czynu i podległą często, we wzajemnych stosunkach, różnym sympatyom i niechęciom; stąd zebrania takie bywają częstokroć areną starć, załatwiania osobistych porachunków, przejawów zazdrości, wreszcie polem do popisu dla ambitniejszych jednostek. Tu czynności zarządu ulegają często rzeczowej, czasem naiwnej, ale zawsze prawie ostrej krytyce. Stąd niepokój członków zarządu przed walnem zgromadzeniem. Niepokój nieuczciwego zarządu łatwo zrozumiały; każda nieuczciwość obawia się światła i rozgłosu. Wszelako i uczciwe zarządy nie mogą obojętnie stawać przed zebraniem, któremu wypada odpowiadać na zarzuty, nawet niesłuszne ale ostre, bo pochodzące z nieświadomości albo podszepnięte przez zazdrość, niechęć i inne pobudki osobistej natury. Zebranie więc jest dla zarządów chwilą ważną, decydującą. Po niem następuje albo „wotum zaufania“, albo — „upadek gabinetu“. W obu wypadkach niewątpliwy jest dodatni czynnik moralny: usunięcie nieuczciwych kierowników, albo porażka warchołów.

Debaty nad poszczególnemi pozycyami sprawozdania budżetu i podziału zysków uświadamiają i kształcą członków, dają im pojęcie o strukturze spółki, o jej stanie, słowem o całej kooperatywie, o której przeciętny członek miewa zazwyczaj mgliste wyobrażenie. Dopiero po paru latach, po paru zebraniach ogólnych, staje się on świadomym kooperatystą.

Dowodem tego służyć mogą postanowienia walnych zebrań spółek spożywczych, w których przebija się, coraz to więcej, uświadomienie kooperacyjne członków i zrozumienie korzyści ze wzrostu i rozwoju spólnej sprawy. Przy podziale marnych początkowo zysków z obrotów spółek spożywczych większość przeprowadzała uchwały, aby przypadająca na każdego z członków cząstka zysku, t. j. dywidenda od udziału i premium za zakupy była koniecznie wydawana w gotówce do ręki. Zarządom nie zawsze udawało się przekonać zebranie o konieczności wydzielenia pewnego procentu na kapitał zapasowy, czego się wyraźnie domaga ustawa Towarzystwa. Ta chętka wzięcia do ręki zysku była tak silna i tak powszechna, że w pierwszych latach było kilka wypadków podziału gotówki w kasie, którą miejscowi rachmistrze podali zebraniu, jako czysty zysk.

Nieszczęście chciało, że po sprawdzeniu rachunków przez osoby kompetentne podzielona gotówka okazała się większą od rzeczywistego zysku i trzeba było w następnych latach zmniejszać odpowiednio dochód dla pokrycia nieprawidłowo wydanej sumy. Obecnie skłonność do rozdzielania zysków i tem samem do skazywania T-wa na martwotę i powstrzymanie jego rozwoju ustąpiła prawie wszędzie miejsce wręcz przeciwnej zasadzie, której wyraz znajdujemy w szeregu uchwał walnych zebrań spółek spożywczych za parę lat ubiegłych. Brzmią one prawie jednogłośnie: „Dywidendy i premie, należne każdemu z poszczególnych członków, dołączyć do ich udziałów i pozostawić w obrotowym kapitale T-wa“.

Towarzystwom spożywczym przysługuje prawo przeznaczania części zysków na cele dobroczynne i społeczne. Z prawa tego zebrania ogólne poczęły w ostatnich latach korzystać coraz częściej w sposób chlubnie świadczący o ich świadomości i głębszej myśli. W uchwałach o podziale zysków widzimy np. takie pozycye: „na zapomogę dla zubożałego członka T-wa“, „na pomoc pogorzelcom“, „na piśmienne przybory dla ubogich uczni miejscowej szkoły“, „na

otwarcie czytelni", „na wydawanie bezpłatnie lekarstw członkom T-wa", „na pomnik Szewczenki", „na uwiecznienie pamięci kooperatysty ś. p. W. Domanickiego" i t. p.

Oto w głównych zarysach obraz wewnętrznego życia przeciętnej wiejskiej kooperatywy spożywczej. Ogólnie biorąc, wyszła ona z kolebki i stawia już pierwsze, wprawdzie nieśmiałe, ale samodzielne kroki. Skłonności ma zdrowe i o ile potrafi się ustrzedz w początkach od fałszywych kroków, to się rozrośnie w silną, a pożyteczną organizacyę ekonomiczną, społeczną i kulturalną.

Junosza.

Z prasy polskiej.

Kodeks etyki adwokackiej.

Aleksander Mogilnicki w „Gazecie Sądowej" proponuje kodyfikacyę zasad etyki adwokackiej. Pisze on:

„Każdy zawód, obok ogólnych zasad etyki, musi mieć swoje specyalne, wyłącznie w danej tylko grupie obowiązujące—niech więc lekarze, inżynierowie, kupcy, przemysłowcy, rolnicy opracowują zasady swojej etyki zawodowej; my, prawnicy, powinniśmy dać przykład: zrobić próbę skodyfikowania zasad etyki prawniczej, a nawet zakreślając na początek jeszcze węższe koło — etyki adwokackiej.

Rzucam więc myśl. Sprobujmy ułożyć kodeks etyki adwokackiej.

Nie idzie o to, żeby kodeks ten został zatwierdzony przez instytucye prawodawcze i stał się prawem obowiązującem. Nie mówiąc już nawet o powolności i niedokładności ciężkiej machiny prawodawczej, pozostawiającej wszędzie, a tembardziej u nas, wiele do życzenia, mam pewne wątpliwości, czy ubranie takiego kodeksu w formę prawa obowiązującego byłoby pożądanem. Pomijając już to, że przy rozpatrywaniu takiego projektu prawodawczego mogliby decydować ludzie nie mający pojęcia o poruszonych w nim kwestyach, ludzie na innej etyce wykształceni i w innych pojęciach wychowani—uważam, że sprawa jest zbyt młoda, żeby ją odrazu w skamieniałe normy prawa obowiązującego zakuwać. Niech przedtem przejdzie różne fazy rozwoju, niech przetrwa wszechstronną krytykę, niech wartość swoją w praktyce okaże, a wtedy, po latach, kto wie może odważymy się wnieść ją pod obrady ówczesnych ciał prawodawczych.

Tymczasem, pisząc o projektowanym kodeksie etyki adwokackiej, użyłem, w braku lepszego, wyrażenia „kodeks" w tem znaczeniu, w jakiem się mówi o „kodeksie" honorowym, w jakiem się dawniej mówiło o „kodeksie" pojedynkowym i t. p.—w znaczeniu zbioru przepisów bez wyraźnej sankcyi prawnej i bez formalnego zatwierdzenia, z tą sankcyą jedynie, jaką daje opinia publiczna — *vox populi*, zastępujący *vox Dei*.

W jaki sposób zabrać się do tego, jak utworzyć komisyę kodyfikacyjną, kto ma wejść do niej, czy przeprowadzać jakie wybory, czy uzyskiwać zatwierdzenie tego kodeksu, choćby przez ogólne zebrania istniejących towarzystw prawniczych i t. d.—wszystko to jest muzyką przyszłości, może najbliższej, ale przyszłości.

W obecnej chwili chodzi mi o jedno tylko. Za pośrednictwem jedynego organu prawniczego u nas pragnąłbym wezwać prawników naszych, a adwokatów w szczególności, żeby się wypowiedzieli w tej kwestyi. Później będziemy mówili o tem, jak myśl tę wprowadzić w wykonanie, jak zbadać odpowiednie stosunki w innych krajach, jaką przeprowadzić korespondencyę i ankiety, jaką drogą zgromadzić i jak ugrupować materyał, jak pracę podzielić i wykonać. Dziś chciałbym tylko usłyszeć, że sprawa ta wogóle interesuje moich kolegów i że do kodyfikacyi etyki adwokackiej w zasadzie warto się zabrać. Nie wątpię, że głos mój nie przebrzmi bez echa".

Ugoda polsko-ruska.

„Gazeta Narodowa" wykazuje, że jedynie właściwym terenem dla ugody polsko-ruskiej może być sejm. „Gazeta Narodowa" pisze:

„Nie w meritum sprawy wchodzić tu chcemy ale w jej zewnętrzną, kompetencyjną stronę. Nie potrzeba pewnie nikogo przekonywać o konieczności dojścia do pewnego porozumienia i jakiegoś *modus vivendi* z rusinami, gdyż nikt pewno nie zechce stawiać wiekuistej z nimi walki na wszystkich punktach jako trwałego programu politycznego. Ale musimy przestrzedz z całym naciskiem, że nie można nawet dopuszczać możebności porozumienia, pojmowanego jako jakiejś ugody z rusinami, dokonanej przez polskie Koło poselskie w Wiedniu z ukraińskim klubem w Wiedniu, pod naciskiem centralnego rządu i pod hasłem uruchomienia parlamentu i przystąpienia rusinów do większości rządowej.

Nie chcemy nawet przypuszczać, aby dzisiejsze Koło Polskie mogło choć na chwilę zapomnieć o tem, iż nie ono jest powołane do robienia ugody z ukraińskim klubem pod egidą ministerstwa, lecz że akcya porozumienia pomiędzy obiema narodowościami może być podjęta i przeprowadzona tylko w kraju, na gruncie sejmowym, przez bezpośrednie zetknięcie się tutaj reprezentantów obu narodów, pod egidą i powagą pełnego sejmowego Koła Polskiego. W Wiedniu mogą się dokonywać tylko taktyczne zawieszenia broni; zobowiązania i wzajemne, powtarzamy, wzajemne ustępstwa mogą dochodzić do skutku tylko na arenie reprezentacyi krajowej, gdyż najwyższem naszem prawem autonomicznem jest, byśmy sami sobie w domu, a nie przez Wiedeń, warunki naszego domowego współżycia układali. O tem najwyższem przykazaniu naszej polityki krajowej nie wolno zapominać ani na chwilę żadnemu posłowi, a tem bardziej posłom, u których ze względu na ich konserwatywny sposób myślenia, tradycya polityczna większą niż u innych gra rolę".

W rocznicę.

Z okazyi rocznicy grunwaldzkiej „Głos Polski" pisze:

„Mimo, iż od tego czasu minęło pięć wieków, na polski naród idzie dziś ta sama co przed wiekami pruska potęga z całą przemocą, jaką jej daje krzyżackimi procedery, grabieżą sąsiadów zbudowane państwo „ładu i bojaźni Bożej".

W polską pierś godzi dziś znów śmiertelnie wróg zawzięty i niemasz zda się jej czem osłonić. Bo potomki owych świetnych z pod Grunwaldu rycerzy w przedpokojach wrogów kornie chylą swe czoła, albo ziemię krwią okupioną i w zastaw przez Rzeczpospolitę oddaną na hazard puściwszy, u obcych smutnej imieniowi polaka dosługują się sławy.

Ale przebóg! „Wielka wojna" nie przegrana jeszcze. Są bowiem jeszcze inni potomkowie grunwaldzkich bohaterów, szczerzy synowie wielkiej polskiej ziemi—jest milionowy polski lud roboczy, co z łona ziemi-matki czarny węgiel i cenne kruszce wydobywa, są polscy kmiotkowie. A obok tych krzepkich, głębokich zastępów, co każdą piędź ziemi ojczystej rzekami krwawego potu okupić gotowi—dziś—z polską książką w ręku młode pacholęta stanęły i nieletnie dzieci, wołając: „Nie damy ziemi ojców i duchowej po nich spuścizny i Bogu w obcej mowie modlić się nie będziem".

„Zdrowie" poświęciło ostatni swój zeszyt VII „Uczestnikom XI zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie".

Wstępny artykuł tego zeszytu daje rys historyczny dotychczasowych zjazdów lekarzy i przyrodników polskich.

Czytamy tam między innemi:

W dniach od 18 do 22 lipca r. b., przypadają ważne chwile dla nauki polskiej; w terminie tym bowiem odbywać się będzie XI zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie.

Mija właśnie lat czterdzieści i dwa, jak po raz pierwszy spełniła się myśl dr Adryana Baranieckiego rzucona wprawdzie jeszcze w roku 1861, przypominana przez ś. p. prof. Girsztowta w roku 1866, ale wykonana dopiero w roku 1869. W tym roku odbył się I zjazd w Krakowie, połączony już z pierwsza polską wystawą przyrodniczo-lekarską, przy udziale 263 uczestników. II zjazd pierwotnie zebrać się miał w roku 1870 w Poznaniu; odwlekła go wojna francusko-pruska, potem wybuch cholery, a wreszcie udaremnił zakaz władz pruskich, tak że dopiero w r. ku 1875 obradował zjazd ten we Lwowie przy udziale 468 członków. W dalszym ciągu odbywały się zjazdy już bez przeszkód, jednakże III zjazd doszedł do skutku dopiero po sześciu latach w roku 1881 w Krakowie, gromadząc 577 uczestników.

IV zjazd, liczący 384 uczestników, zebrał się w roku 1884 w Poznaniu, V we Lwowie w roku 1888 (uczestniczyło 591 osób), VI w Krakowie w roku 1891 (714 członków), VII we Lwowie w r. 1894 w czasie wystawy krajowej.

VIII zjazd odbyć się miał w Poznaniu w roku 1898; w ostatniej chwili udaremnił go zakaz władz pruskich, którego pomimo wszelkich starań wydziału gospodarczego nie cofnięto.

Niedoszły zjazd poznański pozostawił po sobie plon naukowy w postaci okazałego tomu streszczeń zapowiedzianych wykładów i licznych prac, drukowanych w całości w polskich czasopismach naukowych.

X zjazd odbył się w r. 1907 we Lwowie, przy udziale 1148 uczestników i blizko pół tysiąca zgłoszonych referatów.

Z okazyi więc obecnego XI zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, aby się nie powtarzać, poprzestajemy na stwierdzeniu, że nawet w międzynarodowym współzawodnictwie na polu nauk teoretycznych i stosowanych nie jedno nazwisko polskie wybiło się ponad pospolitość i dzisiaj nie jedno nazwisko polskie zajmuje przodujące stanowisko, a obecny XI zjazd jest nowym dowodem, że i na przyszłość ich nie zbraknie dla dania świadectwa żywotności polskiej nauki.

Wprawdzie w ciągu lat ostatnich okoliczności pewne tak się układają, że troska o byt i dolę narodu naszego, a nawet o warunki odpowiednie dla nauki i badań naukowych—konieczny spokój i skupienie, chwilami przetłacza myśl, a nawet zakrwawia serce, jednakże pomimo to wszystko nauka polska nie zniża lotu.

Społeczeństwo nasze wbrew przypuszczeniom jego wrogów, znajduje i nadal tyle hartu ducha, aby w skupieniu i z zaparciem się pracować nad rozwojem rodzimej nauki, która utrwala podwaliny naszego bytu narodowego.

To też wespół z tymi wszystki, którym nie są obojętne te znamienne objawy, redakcya „Zdrowia" składa uczestnikom XI-go zjazdu gorące życzenia owocnej pracy na chwałę i chlubę nauki rodzimej.

Ankieta literacka.

Lwowski Związek naukowo-literacki rozpisał ankietę wśród pisarzy i krytyków ze starszego i młodego pokolenia, celem oświetlenia ze wszystkich punktów widzenia twórczości literackiej lat ostatnich, w zakresie poezyi, teatru i prozy, aby tym sposobem wydobyć pewne wskazówki i oryentacyę na przyszłość.

W tym celu rozpisują organizatorowie ankiety kwestyonaryusz niżej podany, prosząc o wyczerpujące odpowiedzi (opinie osobiste, lub poglądy, dowodami poparte) na pytania następujące:

1) Co uważa za poezyę nową, w stosunku do romantyzmu, i jakie są jej znamiona? Czy poezya lat ostatnich jest dalszym ciągiem poezyi „Młodej Polski" (1890—1905), czy też jej się przeciwstawia i rozwija świadomie jako twórczość odrębna? W jakim kierunku będzie się rozwijała poezya jutra?

2) Czy i jakie zagadnienia ideowe i techniczne można zauważyć we współczesnej twórczości dramatycznej polskiej? Czy teatr „Młodej Polski" utworzył odrębny styl dramatyczny? Czy istnieją w polskiej twórczości współczesnej pierwiastki nowego stylu? W jakim kierunku będzie się rozwijał teatr najbliższej przyszłości? Czemu przypisać brak bogactwa i ciągłości w polskiej twórczości dramatycznej?

3) Jakie są zasadnicze dążności w polskiej powieści współczesnej? Czy, i jakie, w twórczości powieściopisarskiej z lat ostatnich, ujawniają się nowe rodzaje i kierunki artystyczne? W jakim kierunku rozwijać się będzie powieść jutra?

4) Jakie są metody i zadania współczesnej krytyki literackiej w Polsce?

5) Jaki jest stosunek dzisiejszej literatury do życia wogóle, a do życia narodowego w szczególności (stosunek do zagadnień społecznych, warunków terytoryalno-dzielnicowych i zjawisk historycznych)? Sztuka dla sztuki, czy sztuka dla życia? Jaki jest wpływ literatury na życie i jej wartość wykonawczą? Czy istnieje, lub wytwarza się typ współczesnej umysłowości polskiej, i jakie są jego znamiona?

Odpowiedzi na powyższe pytania nadsyłać należy pod adresem: Lwów, redakcya „Słowa Polskiego".

Materyał, po przeprowadzeniu dyskusyi w „Związku naukowo-literackim we Lwowie", ukaże się w osobnej książce, wraz z zestawieniem wyników ankiety.

Antoni Małecki.

Niezwykły jubileusz obchodzono w poniedziałek we Lwowie. Nestor naszego piśmiennictwa, zasłużony badacz dziejów i literatury ojczystej, z pisarzy polskich jest on pierwszy w bieżącym wieku, który dożył tak późnej starości. Nie wielu jest tak szczęśliwych, którzy, jak prof. Małecki mogliby własnemi oczyma oglądać bogate plony żywota swojego, plony z rozmaitych pól zbierane.

Całe społeczeństwo polskie z czcią i dumą wymawia jego imię, ale nigdzie ono nie jest tak swojskiem, jak w murach tego grodu, z którym łączy się ściśle jego działalność. Antoni Małecki, Wielkopolanin rodem, ujrzał światło dzienne w Objezierzu obok Poznania, w dniu 16 lipca 1821—ale znaczniejszą część życia, bo już pięćdziesiąty piąty rok, przepędza we Lwowie.

Nauki gimnazyalne ukończył jako 19-letni młodzieniec w gimnazyum św. Maryi Magdaleny w Poznaniu, poczem uczęszczał na wydział filozoficzny w Berlinie, oddając się głównie filozofii. Równocześnie prawie rozpoczął ogłaszać drukiem swe prace.

W roku 1845 widzimy Małeckiego profesorem w tej samej szkole poznańskiej, do której jako uczeń uczęszczał; skromne to, a ze względów narodowych i przykre stanowisko, nie odciągnęło go od pracy naukowej.

Rosnąca sława młodego uczonego skłoniła austryackiego ministra oświaty, hr. Thuna, w roku 1849, do powołania go na katedrę języków klasycznych na wszechnicy jagiellońskiej.

Szkoła krakowska stała wówczas zupełnie pod wpływem niemieckim, tak, że nawet nadzwyczaj oględna polityka rektora Majera była wrogim żywiołom solą w oku. To też Małecki, który powiększył szczupłe grono profesorów polaków (Birkowski, Helzel, Kremer, Muczkowski, Pol, Zeisner, Zielonacki)—od pierwszej chwili spotkał się z niechęcią, nawet nie tajoną.

Znany ze swej nieładnej działalności profesor Walewski wystosował denuncyacyę do barona Kempena, ówczesnego szefa policyi, obwiniającą dr. Antoniego Małeckiego i dr. Józefa Kremera o nialojalny sposób myślenia, a zapytany skutkiem tego szef krakowskiej policyi, Neusser, tak się o Małeckim wyraził:

„Antoni Małecki przybył z Poznania z panującemi tam, polskiemi i pruskiemi, austryackiemu rządowi nieprzyjaznemi zapatrywaniami. Zrezygnował on z posady dyrektora w tutejszem gimnazyum, ażeby nie brać udziału w rzekomych usiłowaniach germanizacyjnych rządu. Umieszczone w „Gońcu Polskim" nieprzyjazne artykuły o tutejszym Uniwersytecie wyszły, według mojego osobistego przekonania, z pod jego pióra".

Neusser w dalszym ciągu potępił w czambuł profesorów polaków, a br. Kempenowi wystarczyło to, ażeby Małeckiego usunąć i zagrozić mu wydaleniem z kraju.

Thun czuł jednak, że polskiemu uczonemu stała się krzywda, i postarał się przecież ją naprawić. Po dwóch latach, które Małecki spędził na stanowisku profesora szkoły realnej w Wielkopolsce, powołał go na stanowisko profesora literatury starożytnej w uniwersytecie insbruckim. Tu, z tak zwanego „Katalogu wykładów" dowiedział się Małecki, że we Lwowie opróżniona jest katedra literatury i języka polskiego „z powodu braku odpowiedniego kandydata". Po różnych zabiegach i przyswojeniu sobie języka starosłowiańskiego, po odbyciu porównawczych studyów nad językami słowiańskimi, po party przez słynnego slawistę, Miklosicza, otrzymał wreszcie upragnioną katedrę języka polskiego i literatury na uniwersytecie lwowskim 22 sierpnia 1856.

W dekrecie nominacyjnym nie było wzmianki o języku wykładowym; skorzystał z tego Małecki, i jedyny z ówczesnych profesorów rozpoczął wykładać po polsku. Udało się jakoś — i przetrwało aż do czasu, w którym język polski odzyskał swe prawa. W walce o nie brał młody profesor żywy udział, a jego współdziałanie gorące, energiczne upominanie się w sejmie, przyśpieszyło chwilę spolszczenia uniwersytetu lwowskiego.

Poprzedzony pewnym rozgłosem, rozpoczął młody profesor wykłady, które niebawem cieszyły się niebywałem zainteresowaniem.

Z prac, które wyszły z pod pióra Małeckiego, przytaczamy tu tylko najważniejsze. Należą do nich: pierwsza w literaturze naszej biografia Adama Mickiewicza, skreślona przed siedmdziesięciu laty (1841 r.) według wskazówek, udzielonych młodziutkiemu wówczas autorowi przez brata poety Franciszka; studyum o Irydionie i o dziełach Krasińskiego; głęboka wreszcie rzecz o Fryczu Modrzewskim; zajmująca rozprawa o Andrzeju Morsztynie i o jego poezyach; barwne opowiadanie o młodości Kochanowskiego,—a po nad tem wszystkiem górująca świetnością stylu i szerokością poglądów trzechtomowa biografia Juliusza Słowackiego, dzieło źródłowe i dotąd uchodzące za klasyczne, które szeroko rozniosło sławę Małeckiego.

W dziale prac historycznych do pierwszorzędnych należą jego dwutomowe „Studya heraldyczne", — obszerna rozprawa o „Lechitach", tudzież liczne studya oparte na samodzielnych i krytycznych badaniach, jako to: o „Grzywnach karnych w dawnej Polsce", — o „Kronice Baszka",—o „Janie Ostrorogu", — o „Wolnej ludności włościańskiej", — o „Biskupstwach i klasztorach w Polsce"—i tyle innych rozproszonych w „Czasopiśmie Biblioteki Ossolińskich", w „Przeglądzie polskim" i w „Przewodniku naukowym i literackim", wychodzącym przy „Gazecie Lwowskiej".

Najpopularniejszem wszakże i najbardziej wziętem dziełem Małeckiego jest jego „Gramatyka polska", licząca już kilkanaście wydań i dotąd przez żadną inną nie zastąpiona. Ona to spopularyzowała imię autora.

Nie usuwał się także od prac publicznych; pamiętne są wystąpienia jego w sejmie, w którym zasiadał po raz pierwszy jako rektor (1872, wnioski o stosunkach prawnych nauczycieli, wydania ustawy o zakładaniu i utrzymywaniu szkół ludowych, interpelacya w sprawie języka polskiego, jako urzędowego na uniwersytecie), następnie, jako reprezentant większej własności b. okręgu ssmborskiego w latach 1876 do 1889.

W tym czasie znaleźć można liczne ślady jego działalności, głównie jako referenta spraw szkolnych. On był referentem spraw bursy dla uczniów seminaryum nauczycielskiego we Lwowie, ugody z Brodami, mocą której do szkoły wyznaniowej wprowadzono język polski, jako wykładowy, projektu rezolucyi o reformie naczelnej władzy szkolnej przez ustanowienie stałego wiceprezydenta i projektu podwyższenia subwencyi dla Macierzy polskiej. Przestrzegając praw języka, interpelował rząd w sprawie używania języka niemieckiego przez władze skarbowe (1880); zapewnił swą rezolucyą odnowienie przez rząd umowy z zakładem Ossolińskich co do nakładu i sprzedaży książek szkolnych, a w czasie wielkiej debaty na sesyi 1885/6 r. o języku wykładowym w szkołach średnich, wbrew komisyi wnosił o stopniowe wprowadzenie utrakwizmu.

Od r. 1881 zasiada w Izbie panów, jako jej członek dożywotni. Do rady miejskiej wybrany został po raz pierwszy w r. 1861, wyboru jednak nie przyjął; natomiast wybrany w r. 1871, wszedł do Rady i brał zawsze gorliwy udział w jej pracach z górą lat 30.

W dniu 21 stycznia 1892 roku nadała mu rada miajska w uznaniu wielkich naukowych zasług honorowe obywatelstwo król. stoł. miasta Lwowa.

I dożywszy wieku sędziwego, Małecki nie czuje się znużonym, nie odkłada na bok pługa, którym tak wspaniale ojczystą zorał glebę, pracuje jak zawsze z benedyktyńską iście wytrwałością nad studyami literatury polskiej.

Nie dość mu było chwały, jaką zdobył, jako mąż wielkiego talentu i olbrzymiej wiedzy; w dziewięćdziesiątym roku życia swego, zapisał się wyrazistemi głoskami jako hojny opiekun i dobroczyńca instytucyi, której od szeregu lat przewodniczył: z okazyi jubileuszu swojego ofiarował 60,000 koron na rzecz lwowskiego „Ossolineum". Dar to tem cenniejszy, że ofiara prof. Małeckiego jest owocem wieloletniej jego pracy i oszczędności. Całe życie swe poświęcił nauce polskiej, a pod koniec życia owoc materyalny swej pracy — oddał na rzecz tej ukochanej nauki.

To też należy mu się słuszny hołd, w którym łączy się całe społeczeństwo polskie, zawdzięczające tak wiele czcigodnemu jubilatowi.

Statystyka represyi.

Według obliczeń „Rieczi" od 1 czerwca do 1 lipca ferowano w Rosyi 13 wyroków śmierci. Wykonano w tym czasie 2 wyroki. Ogółem w pierwszem półroczu 1911 roku notuje „Riecz" 93 wyroków śmierci, z których wykonano 29.

Prasa zapłaciła w ciągu czerwca 4,350 rb. grzywien. Ogółem w ciągu pierwszego półrocza zapłaciły pisma w Rosyi 145 kar w ogólnej sumie 45,575 rb.

Między innemi w czerwcu redaktor „Archangielska" został skazany na 500 rb. grzywien (powtórnie) za to, iż zbierał na zapłacenie pierwszej kary w kwocie 300 rb. składki od prenumeratorów.

Guczkow o swojej podróży.

Z wielkiej podróży na Wschód powrócił przed paru dniami p. Guczkow. Natychmiast po powrocie udzielił p. Guczkow współpracownikowi „Gołosa Moskwy" informacyi o przyczynach swej podróży i o jej wynikach.

P. Guczkow mówi, że wyruszył na Daleki Wschód dlatego, iż nazbierało się tam spraw, które wejdą czy też już weszły pod obrady Dumy, a które Guczkow chciał zbadać na miejscu. Poza tem interesowały go mogiły poległych w czasie wojny z Japonią, o których stanie chciał się naocznie przekonać.

W Mandżuryi, w Charbinie zapoznał się Guczkow ze sposobami walki z dżumą. Równocześnie badał on gospodarkę na kolei wschodnio-chińskiej i uzbierał materyał do rozpraw dumskich nad sprawami tej kolei. W południowej Mandżuryi badał gospodarkę japońską na kolei i stwierdził, że jest daleko lepsza, niż rosyjska. Nad temi sprawami zastanawiał się szczególniej podczas bytności w Pekinie, który jest dziś ośrodkiem rosyjsko-japońsko-chińskiej polityki w Mandżuryi.

We Władywostoku i Chabarowsku oglądał Guczkow fortyfikacye, koszary, instytucye czerwonego Krzyża i t. d. W Błagowieszczeńsku informował się o budowie kolei Amurskiej i o tej sprawie najwięcej powiedział swemu interlokutorowi. Objechał p. Guczkow znaczną część budującej się kolei i dzięki materyałom, które mu dostarczono, zapewnia, że pomijając nieuniknione usterki budowa kolei odbywa się wogóle pomyślnie, roboty będą skończone w terminie i nadwyżki wydatków w porównaniu z przeznaczonemi przez Dumę sumami nie będzie. Trzeba przyznać, że roboty odbywają się tam w wyjątkowo trudnych warunkach; obserwował też Guczkow pracę więźniów i zamierza poczynić starania o polepszenie warunków ich pracy.

Niezadowolony z szeregu powyższych ogólników współpracownik „Gołosa Moskwy", zapytał w końcu, jakiż jest pogląd Guczkowa ne ogólną sytuacyę polityczną na Dalekim Wschodzie.

Na to Guczkow oznajmił, że „zawiązał się tam wielce skomplikowany węzeł", który tylko mieczem może być rozwiązany.

Z życia prowincyi.

Żytomierz, *2 lipca*.

Po odbytym szeregu zebrań, wybory radnych ziemskich dobiegają końca. Powiat przystał na wydzielenie miastu trzech miejsc z ogólnej liczby siedmiu radnych polaków, zapewniwszy sobie dla swoich kandydatów głosy wyborców miejskich. Odbyte wczoraj zebranie delegatów miejskich stanęło na trzech kandydatach na radnych: S. Domaniewskim, S. Płotnickim i O. Rakowskim, którzy wraz z kandydatami od powiatu: Janem Dobrowolskim, Kazimierzem Dobrowolskim, T. Zaleskim i W. Hłasko mają stanowić ogólną liczbę radnych polaków.

Długotrwałe słoty i deszcze, które się nam tak bardzo dały we znaki, wywołując wcale nie pobożne narzekania, w skutkach swych nie pozwalają gościć złym uczuciom w sercach żytomierzan. Jesteśmy całkiem rozbrojeni i ułagodzeni. Teterów, to upiększenie miasta, którego uroki od czasu popsucia grobli mogliśmy tylko na pocztówkach podziwiać, zaopatrzył się naturalnym sposobem w wodę. Mamy więc znów cudny zakątek, w którym najwybredniejszy smak znaleźć może zadowolenie estetyczne, mamy na łodziach spacery, stanowiące ongi ulubioną rozrywkę żytomierzan. Choć ta przyjemność może być krótkotrwała, to jednak wobec spełnionego faktu nabycia przez zarząd miejski ziemi nad rzeką i zamiaru odbudowania grobli, łatwo się już nam uzbroić w cierpliwość i czekać na przeprowadzenie robót, które zapewnią nam trwanie tego uroku.

T-wo kobiet pracujących—„Dźwignia", na prośbę o pozwolenie urządzenia wystawy pracy kobiet, otrzymało od władz odmowę, ponieważ dochód miał być przeznaczony na dobroczynność. T-wo ma zrobić podanie powtórne, a dochód użyje na korzyść własną.

Włoszek.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

Wybory na Podolu.

Winnica. Dnia 3-go lipca odbyły się wybory II-ej kuryi I-go ziemskiego zgromadzenia wyborczego z pow. winnickiego.

Z liczby 149 prawyborców przybyło na wybory 29.

Wybrano 11 pełnomocników, a mianowicie od Winnicy: Stanisława Zielińskiego, Konstantego Ratyńskiego, Ludwika Wierzbickiego, Antoniego Nowickiego, Wiktora Tankowskiego, Juliana Krzesniowskiego i Jana Stefańskiego;

od Żmierzynki: Władysława Sadkowskiego, Konstantego Żółcińskiego, Januarego Lutyńskiego i Karola Wrońskiego.

— Dnia 4-go lipca odbyło się zgromadzenie wyborcze I-ej kuryi I-go zjazdu.

Do listy było wniesionych 208 prawyborców z tych przybyło na wybory 198.

Wybrano z listy ziemskiej bezpartyjnej — 31 pełnomocników, z nacyonalistycznej — 2. Poza tem wybrano jednego włościanina, który postawił swoją kandydaturę poza listami.

Przed wyborami odbyło się zebranie przedwyborcze nacyonalistów. Zebrania przedwyborczego bezpartyjnych nie było.

Naznaczone na d. 30 czerwca wybory pełnomocników dla wyboru radnych ziemskich z II-ej kuryi IV zjazdu wyborczego nie odbyły się z powodu nieprzybycia wyborców w powiatach następujących: mohylowskim, latyczowskim, bałckim, olgopolskim, płoskirowskim, uszyckim, lityńskim, jampolskim, bracławskim i hajsyńskim. W powiecie winnickim wybrano jednego pełnomocnika.

Dnia 1-go lipca odbyły się wybory pełnomocników od I-ej kuryi II-go zjazdu wyborczego, przyczem wybrano: w pow. winnickim — 9 pełnomocników, bałckim — 15, płoskirowskim — 2, uszyckim — 1, lityńskim — 0, jampolskim — 3, bracławskim — 2. W powiatach: hajsyńskim, latyczowskim i olgopolskim wybory się nie odbyły.

Smotrycz. Dnia 4-go lipca na zjazd wyborców I-ej kuryi, posiadaczy $^1/_5$ cenzusu, z 109 prawyborców, wniesionych do listy, przybyło zaledwie 18—wybrano 6 pełnomocników.

Dnia 3-go lipca odbył się pierwszy wyborczy zjazd polaków, posiadających $^1/_5$ cenzusu. Ze stu prawyborców do Smotrycza nikt nie przybył. Wybory się nie odbyły.

Wybory na Wołyniu.

Łuck. Dnia 4-go lipca do I-ej kuryi zgromadzenia wyborczego przybyły 53 osoby, w liczbie tej jeden pełnomocnik drugiego zjazdu i 5 pełnomocników pierwszego zjazdu.

Absolutną większością głosów wybrano 12 radnych, między innymi marszałka szlachty Bielajewa i taurydzkiego gubernialnego marszałka szlachty Nestrojewa.

Pozostałych pięciu wybrano na wyborach dodatkowych.

Z pełnomocników pierwszego zjazdu wybrano 2 radnych.

Informacye dodatkowe. W uzupełnieniu wiadomości o wyborach w gub. wołyńskiej, zamieszczonej we wczorajszym numerze, podajemy za „Kijewlaninem" rezultaty wyborów w powiatach następujących:

Pow. krzemieniecki: II kurya—wybory się nie odbyły.

Pow. starokonstantynowski: I kurya — wybrano 2 pełnomocników, II kurya — wybory się nie odbyły.

Pow. dubieński: I kurya—33, II kurya—wybory się nie odbyły.

Wybory radnych z rosyjskich kuryi odbyły się tymczasem w 4 powiatach: w pow. żytomierskim wybrano 20 radnych.

O rezultatach wyborów radnych w pow. łuckim i rówieńskim nie otrzymano dotychczas w Kijowie wiadomości.

Żytomierz. Dnia 4-go lipca odbyły się wybory radnych polaków z pow. żytomierskiego. Na wybory przybyło 63 wyborców. Wybrano siedmiu radnych i jednego kandydata.

Równe. Wybory do ziemstwa rówieńskiego zostały zakończone. Dnia 4-go lipca odbyło się zgromadzenie wyborcze I-ej kuryi, na którem było obecnych 17 posiadaczy pełnego cenzusu i 6 pełnomocników. Wybrano na radnych 7 większych właścicieli ziemskich i 1 obywatela miejskiego. Wszyscy wybrani należą do grupy ziemskiej.

Do składu ziemstwa wchodzi: 30 zdeklarowanych ziemców, 2 niezdecydowanych i 3 związkowców. Marszałek szlachty Andro wybrany został na radnego 68 głosami przeciwko 5.

— **Smiła** *pow. czerkaskiego.* Dnia 20 czerwca r. b. w miasteczku naszem odbyła się wspaniała zabawa na rzecz miejscowego Towarzystwa Rzymsko-Katolickiego Dobroczynności, założonego przez grono obywateli miejscowych jeszcze w lutym roku zeszłego, przeważnie dzięki staraniom obecnego prezesa p. Kazimierza Berezowskiego z Berezniaków i kilku innych osób, które w ruchu tym przyjmowali jaknajżywszy udział.

Zabawa rozpoczęta była koncertem, na całość którego się złożyły: śpiew p. Szczegolewej, laureatki konserwatoryum petersburskiego, i p. Tomaszewskiego, artysty opery moskiewskiej, oraz niezrównana gra utalentowanego skrzypka p. Liders-Nikołajewa przy łaskawym akompaniamencie p. Maj. Miłe też wrażenie sprawiła gra na fortepianie p. Mancewiczowej, również deklamacya p. Wize i p. Mironowicza. Na zakończenie, po sztucznych ogniach, zręcznie demonstrowanych przez p. Michniewicza, rozpoczęły się tańce, oczywiście z tradycyjnym polonezem, którego w pierwszej parze prowadził p. Bagieński i nieoceniona inicyatorka wieczoru p. Marcinowska. Bawiono się pod kierunkiem niezmordowanych wodzirejów pp. Sierednickiego i Czechowicza aż do świtu.

Obie więc zabawy—poprzednia bowiem była w karnawale—dowiodły, iż ogół miejscowy, i nietylko polski, nie zapomina o biedakach i, nie szczędząc sił swoich, hojnie wspiera tak niezbędne w mieście naszem Towarzystwo Dobroczynności.

Stefan Salc.

KRONIKA.

Kalendarzyk

Dziś 6 (19) lipca Dominiki P. m.
Jutro 7 (20) lipca Cyrylla i Metodego B. b.
Wschód słońca o godz. 4 m. 11.
Zachód słońca o godz. 8 m. 1.
Długość dnia godz. 15 m. 50.

Kalendarzyk Historyczny.

19 lipca n. st.

Roku 1569. Albrecht Fryderyk książę pruski składa na sejmie w Lublinie hołd królowi Zygmuntowi Augustowi.

— **W sprawie wystawy krajowej.** Jak podawaliśmy, gubernator kijowski wstrzymał się z zatwierdzeniem uchwały rady miejskiej o skasowaniu targu na Troickim placu oraz oddaniu go komitetowi wystawy do czasu udzielenia przez zarząd miejski wyjaśnień w sprawie skargi kupców z tego targu, którzy twierdzili, iż nietylko sklepy i stragany, lecz i miejsca pod niemi są ich własnością, bezprawnie przywłaszczoną przez miasto. Wczoraj prezydent miasta wyjaśnień tych udzielił i wskazał na to, że wszyscy właściciele sklepów i straganów na placu Troickim dzierżawią takowe od miasta, czego dowodem umowy dzierżawne, i żadnych praw własności do placu nie mają. Stosownie do umowy dzierżawcy obowiązani są na pierwsze żądanie miasta usunąć lub przenieść swe sklepy. Rada miejska, uważając, iż wystawa ma ważne bardzo znaczenie, postanowiła urządzić ją na placu Troickim, nie znajdując innego miejsca i obecnie od przeniesienia targu na inne miejsce zależeć będzie urzeczywistnienie wystawy. Po wystawie plac Troicki ma być zużytkowany, jako miejsce stałych wystaw w Kijowie, co jest koniecznem nie tylko dla miasta, lecz dla całego kraju. Oprócz tego plac Troicki, którego stan antyhygieniczny ciągle wywołuje skargi okolicznych mieszkańców, zostanie przerobiony na park miejski, co jest szczególnie pożądane z tego względu, iż w tej dzielnicy niemą ani jednego ogrodu miejskiego. W końcu — miasto postanowiło wypłacić poszkodowanym za przeniesienie sklepów pewne odszkodowanie, pomimo, iż są oni obowiązani uczynić to bezpłatnie. Co do praw roszczonych przez autorów skargi do placu, są one oparte na tak chwiejnych podstawach, iż nie może być o nich mowy.

— **Osuwanie się góry.** Mieszkańcy ulicy Aleksandrowskiej oraz Boryczowego Toku złożyli prezydentowi miasta deklaracyę, w której wskazują na to, iż po ostatnich ulewach zwieszająca się nad wskazanemi ulicami góra zaczyna się osuwać, grożąc zasypaniem tych kamienic, które ocalały po klęsce r. 1907, kiedy szereg kamienic zostało zasypanych i zwalonych. Proszą oni, aby rada miejska zastosowała środki zapobiegawcze, polegające na przeprowadzeniu wzdłuż Boryczowego Toku sztolni podziemnej.

— **O uporządkowanie ulicy.** Dyrektor zarządu T-wa żeglugi wystosował do prezydenta miasta prośbę o uporządkowanie placu i dojazdów do przystani dnieprowych. Bruk w tem miejscu jest zupełnie zrujnowany, brud straszny, wozy z powodu wyrw i jam przewracają się, tamując dojazd do przystani.

— **O należność.** Prowadzący roboty brukowe, p. Kruszewski zwrócił się do zarządu miejskiego z prośbą o wypłacenie mu należności za roboty brukowe jeszcze w r. 1909—1910. (Ogólna suma ich wynosi 80 tys. rb.). W myśl umowy należność za roboty powinna być uiszczona w ciągu 7 dni po skończeniu robót, mimo to zarząd miejski dotychczas nie uiścił się z tej sumy i pozostaje ona na rachunku nie przynosząc procentów. Przy podpisywaniu umowy w tym roku, p. Kruszewskiemu obiecywano zwrócić całkowicie dawną należność, obietnicy tej jednak nie dotrzymano.

— **Umowa.** Wczoraj T-wo tramwajowe zawarło z miastem dodatkową umowę, na mocy której wszyscy urzędnicy miejscy otrzymują bilety wolnej jazdy po mieście. Każdy bilet oceniony jest na 50 rb, która to suma w razie wykupienia przedsiębiorstwa będzie włączona do zysków T-wa.

— **Wyjazd zastępcy prezydenta miasta.** Wczoraj opuścił Kijów zastępca prezydenta miasta d-r. Burczak, udając się na urlop miesięczny do Aluszty.

— **W sprawie naładowywania wagonów.** Zdolność przewozowa pociągów towarowych zostanie wkrótce zwiększona. Liczne doświadczenia bowiem stwierdziły, że wagony towarowe, których pojemność nominalna wynosi 900 pudów, mogą mieścić 1,000 pudów. To też odtąd wagony te oraz platformy będą naładowywane według swej pojemności rzeczywistej, a nie nominalnej.

— **Spacer po Dnieprze.** W niedzielę dn. 10 lipca odbędzie się spacer po Dnieprze urządzony staraniem T-wa wzajemnej pomocy zecerów w Kijowie, na rzecz kapitału sierocego. Na parostatku i w lesie na wyspie Żukowej, będącej celem spaceru, odbędą się tańce. Poza tem spacer urozmaicą inne różnorodne rozrywki i niespodzianki, wieczorem będzie iluminacya. Parostatek odchodzi od przystani T-wa żeglugi o g. 12 i pół w południe i o g. 3-ej po południu. Powrót o g. 9 ej wieczór. Bilety za przejazd tam i z powrotem 75 kop.; ucząca się młodzież i członkowie Twa płacą 50 kop., dzieci 25 kop.

— **Handel frachtami kolejowymi.** Od zarządu kolei Poł.-Zach. wpłynęło podanie do wyższej komisyi kolejowej, o zabezpieczenie kolei od wzrastającego wciąż handlu frachtami kolejowymi. Obecnie kolej Poł.-Zach., dzięki mnogości spraw o frachty kolejowe zmuszona jest prowadzić procesy w 126 miejscowościach i 245 instytucyach sądowych. Liczba powództw wytoczonych kolei w roku ubiegłym dochodziła do 71,829. Wyższa kolejowa komisya ankietowa uchwaliła zwrócić na tę kwestyę jaknajwiększą uwagę.

— **W sprawie budowy nowego dworca w Kijowie.** Wczoraj zrana wyjechali z Kijowa do Petersburga naczelnik służby drogowej poł.-zach. kol. żel. W. Szmidt oraz architekta akademik Żurawskij, zaproszeni na posiedzenie rady inżynieryjnej rozważającej projekty nowego dworca w Kijowie. Zarząd poł.-zach. kol. żel. przedstawił 3 projekty.

— **Zatwierdzenie przepisów obowiązujących.** Przepisy obowiązujące, dotyczące urządzenia spalaczy dymu w kijowskich zakładach przemysłowych zostały zatwierdzone przez gubernatora kijowskiego i nabierają mocy obowiązującej w miesiąc po ogłoszeniu takowych w „Wiad. Gubernialnych".

— SAMOBÓJSTWO. W domu № 41 przy Bulwarno-Kudriawskiej otruł się 36-letni S. Pogorielyj. Do samobójstwa popchnęła go nieuleczalna choroba.

— Z NĘDZY. W domu № 27 przy ul. W. Żytomierskiej 18 letnia M. T. w celu samobójczym zażyła trucizny. W ciężkim stanie odwieziono ją do szpitala. Przyczyną zamachu — absolutny brak środków do życia.

— ARESZTOWANIE ZŁODZIEI. Ruchomy wydział policyi śledczej ujął na Padole 20 złodziei recydywistów, większa część których pozbawiona jest praw.

— OSZUSTWO. W ogrodzie kupieckim aresztowano poddanego niemieckiego Oswalda Klemensa, sprzedającego zużyte bilety wejściowe.

— PODRZUTKI. Wczoraj w rejonie cyrkułu łukjanowieckiego znaleziono trzech podrzutków; w ogrodzie Cesarskim w trawie znaleziono również podrzucone dziecko liczące jeden rok. Dzieci umieszczono w przytułku.

— KWAS SIARCZANY. W domu № 11 przy ul. Bezakowskiej jakaś nieznana kobieta oblała kwasem siarczanym 23 letnią A. Błochinę. Pogotowie odwiozło poszkodowaną do szpitala.

— POŻARY. Z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem wszczął się onegdaj pożar w mieszkaniu Swarczewskiej (Prorezna 7), który zniszczył wszystkie sprzęty domowe.

Z powodu złego urządzenia kominów wynikł pożar w drewnianym domu przy ul. Zamkowieckiej № 44. Dom był ubezpieczony na 600 rb.—straty tymczasem nie wyjaśnione.

— O MALINY. Właściciel posesyi № 43 przy ul. Kiryłowskiej A. Karaczun widząc w ogrodzie swoim stróża Kuraczeka rwącego maliny wystrzelił do niego ze strzelby. Na szczęście stróż w porę schwycił lufę i kula przeszła obok. Policya skonfiskowała broń Karaczunowi.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania Antoniego Sokołowskiego (Karawajowska 35) skradziono za pomocą dobranego klucza ubranie i bieliznę wartości 265 rb. Przy ul. Mezigorskiej № 10 okradziono F. Kobca.

Zamieszkały w futorze Gorenka L. Sansaj doniósł policyi, iż mu w Puszczy-Wodicy z pastwiska skradziono woły, wartości 300 rb.

— RABUNEK. Wczoraj o g. 7-ej zrana pracownicy domu handlowego „M. Baidenwurzel i A. Kauser", przyszedłszy do biura przy Kreszczatyku № 5 zastali tam okropny nieład i nieporządek. Wszystkie drzwi były pootwierane, meble poprzesuwane, na podłodze leżało mnóstwo papieru, listów i t. p. W drugim pokoju na środku stała wyłamana kasa żelazna.

O zajściu dano znać policyi, która bezzwłocznie przybyła do biura.

Jak się okazuje, z kasy skradziono 2,289 rb. i niektóre dokumenty. Rabusie widocznie wieczorem wtargnęli do biura i „pracowali" tam całą noc. Stróż domu opowiada, iż o g. 4 1/2 rano widział dwóch przyzwoicie ubranych mężczyzn, wychodzących z biura, myślał wszakże, iż są to pracownicy biurowi i nie zwrócił na nich uwagi.

Policya wszczęła energiczne poszukiwania.

Z SĄDÓW.

Naznaczona na d. 12 lipca w kijowskim sądzie wojenno-okręgowym sprawa pomocnika zarządzającego warsztatami krawieckimi Ostaszkiewicza i głównego krojczego Mertza została odroczona do jesieni z powodu choroby Ostaszkiewicza.

Obaj podsądni oskarżeni są o roztrwonienie własności rządowej; Ostaszkiewicz zaś oprócz tego o fałszerstwa.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 5 (18) lipca 1911 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	13,2	20,7	14,9
Barometr przy O w m. m.	746,7	743,7	745,3
Stop. wilgotności w proc.	74	42	74
Kier. i szyb. wiat. (w m. na s.)	Z,	Z6	Z,
Chmur. wedł. 10 st. sys.	0	3	0
Ilość opadów w mm.	—	- -	—

	od g. 9-ej wiecz. do g. 9 ej wiecz.
Najw. temp. powietrza w ciągu doby	21,9
Najniższa	10,2
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	19,6
Wielol. przec. temp. pow. w ciągu doby	19,8

Ogólny stan pogody w Europie zrana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Ciśnienie podwyższone na wschodzie Rosyi—Orenburg 761 mm., na zachodzie Francyi—Biarriz 763 mm., i w Islandyi—Szafiord 764 mm. Opady atmosferyczne na połowie zachodniej, burze miejscami na południu i na wschodzie. Temperatura zbliżona do normy na wschodzie i południowym wschodzie, poniżej normy w pozostałych miejscowościach. Przewidywana pogoda: chłodnawo i dżdżysto na północy, na zachodzie i miejscami w centrum, ciepło i możliwość burz na południowym wschodzie i w Krymie, temperatura umiarkowana i sucho w pozostałych miejscowościach.

KRONIKA POLSKA.

— **Z prasy.** Na czele ostatniego numeru „Dziennika Powszechnego" umieszczono następujące zawiadomienie od redakcyi:

„Z dniem dzisiejszym wydawnictwo „Dziennika Powszechnego przeszło na własność Michała hr. Sobańskiego i Ignacego Dworzaczka. Kierunek redakcyjny „Dziennika Powszechnego" obejmuje Ignacy Dworzaczek".

— **Nagana za rozmowę polską.** Do „Pos. Ztg." donoszą z Leszna: Naganą ukarano pewnego 16-letniego ucznia tamtejszego gimnazyum, ponieważ prześladował (?) pewnego kolegę niemca katolika, którego ojciec jest członkiem „ostmarkenvereinu" i że z kolegami polakami rozmawiał po polsku. Uczeń ów jest synem b. nauczyciela.

— **Postępy komisyi kolonizacyjnej w pow. gnieźnieńskim.** Do 1 stycznia r. b. nabyła komisya kolonizacyjna w gnieźnieńskim powiecie 21,954 ha, a dochodzi do tego jeszcze w tym roku dominium Kleryka obszaru 117 ha. Cena kupna całego obszaru—wyłącznie Kleryki—wynosi około 22 1/4 mil mk.; za 1 ha (ca 4 morgi) płacono przeciętnie 1009,80 mk. Cały obszar składa się z 22 gospodarstw chłopskich (1605 ha) i 42 większych posiadłości (20,433 ha), z tych największe: Modliszewo (850 ha), Swiniary-Swiniarki (861 ha), Rybno Wielkie (868 ha), Lednagóra (940 ha) i Łabiszynek (1778 ha). Z tego obszaru utworzono dotychczas 1228 gospodarstw i obsadzono je ewangelickimi kolonistami. Nowych gmin utworzono 14; kościołów ewangelickich wybudowano trzy.

Gazeta „2 grosze", wychodząca w Wilnie, dla upamiętnienia rocznicy wyjścia pierwszego numeru, wydała numer z d. 14 b. m. odbity drukiem kolorowym z odezwą redakcyjną w której stwierdza powodzenie pisma w pierwszym roku istnienia. Myśl więc stworzenia taniej gazety dla szerokich mas polskich na Litwie przyjęła się dobrze, zadosyć czyniąc rzeczywistej potrzebie.

— **Akademia rolnicza w Dublanach.** W terminie przedwakacyjnym r. 1910/11 złożyli następujący słuchacze egzamin główny po trzechletnich studyach: Borowski Ludwik, Hr. Hutten-Czapski Franciszek (z odznaczeniem) Dębicki Maryan, Dr. Grabski Feliks, Górski Józef, Gumowski Jan, Imiela Andrzej, Janikowski Tadeusz, Klimczycki Witold, Kwieciński Artur, Lesiewski Stanisław, Mikołajczyk Andrzej (z odznaczeniem) Milewski Stanisław, Niesiołowski Zygmunt, Orłoś Władysław, Rykowski Bolesław, Sielużycki Konstanty, Sliwiński Jan, Sobański Witold, Vorbrodt Tadeusz, Zawatzki Tadeusz, i Zintel Jan (z odznaczeniem).

Telegramy.

(*Od korespondentów własnych i Ag. Petersb.*)

Episkopat ruski.

Lwów (AP). D. 4-go lipca w Czerniowcach odbył się wiec, w którym wzięli udział duchowni rumuńscy, inteligencya i włościanie, ogółem około 5,000 osób. Postanowiono zwrócić się do cesarza Franciszka-Józefa z prośbą o utworzenie odrębnego samodzielnego episkopatu dla rusinów bukowińskich.

Otwarcie austryackiej rady państwa.

Wiedeń (AP). W Hofburgu odbyło się uroczyste otwarcie austryackiej rady państwa. Cesarz odczytał mowę tronową. Po wyliczeniu całego szeregu doniosłych, oczekujących na załatwienie spraw, mowa tronowa wskazuje na projekt prawa o reorganizacyi armii, którego celem jest usunięcie istniejących niedokładności i zabezpieczenie na przyszłość niezbędnych potrzeb armii. Następnie mowa tronowa podkreśla konieczność jaknajprędszego przeprowadzenia projektu prawa o otwarciu banku austryacko-węgierskiego, zapowiada powtórnie wniesienie projektu prawa o emeryturach dla robotników, o rozwoju stosunków handlowych z państwami zagranicznemi oraz wskazuje na konieczność zreformowania regulaminu parlamentarnego, przyczem wyraża nadzieję na usunięcie przeszkód, piętrzących się na drodze owocnej pracy parlamentarnej i na osiągnięcie kompromisu pomiędzy niemcami a czechami. Cesarz wyraża nadzieję, że zawdzięczając blizkim stosunkom z państwami sprzymierzonemi, oraz dzięki temu, iż monarchia podtrzymuje przyjazne stosunki z pozostałemi mocarstwami, pokój zostanie zachowany. Mowa przyjęta została z uznaniem. Cesarz odczytał mowę, nie zdradzając najmniejszego zmęczenia.

Wiedeń. (AP). Cesarz odczytał mowę tronową silnym i donośnym głosem. Poszczególne ustępy mowy, jak naprzykład wstęp dotyczący kompromisu z czechami, były przyjęte z uznaniem. Najgłośniej krzyczano „brawo" gdy cesarz wspomniał o trwających nadal serdecznych stosunkach pomiędzy Austro-Węgrami a sprzymierzonemi z nią Niemcami i Włochami. Wszyscy posłowie zauważyli, że cesarz wygląda świetnie. Odchodzącego monarchę żegnano burzliwemi owacyami

Sprawy marokańskie.

Paryż (AP.) Do agencyi Havasa donoszą z Elkazaru, że gdy francuski agent konsularny Boisser powracał przez okręg Har i podjechał do wrót Elkazaru, został zatrzymany przez patrol stojący na warcie, który zażądał od niego wydania broni. Boisser odmówił, wówczas żołnierze hiszpańscy przeprowadzili go przez miasto w otoczeniu tłumu tubylców, który naigrawał się nad konsulem francuskim, jako nad więźniem hiszpanów. Gdy Boisser został przyprowadzony do oficera hiszpańskiego, ten oświadczył, że zaszła omyłka i nieprzeprosiwszy go pozwolił mu oddalić się.

Z sobrania.

Tyrnowo (AP.) Po długich debatach „sobranie" znaczną większością głosów przyjęło art. 72 w następującej redakcyi komisyi. Przestępstwa urzędników służby czynnej podlegają jurysdykcyi sądu wojennego albo cywilnego na mocy specyalnego prawa.

Na Bałkanach.

Konstantynopol (AP). Flota turecka odpłynęła na morze Egejskie.

Uesküb (AP). W Pryzrenie, Preszonie, Gulanach, Mitrowicy oraz innych miejscowościach wilajetu kossowskiego młodoturcy urządzają zebrania, na których zmuszają albańczyków do wysyłania Porcie telegramów protestujących przeciwko żądaniom malissorów i działalności Izmail-Kemala.

Saloniki (AP). Codzień nadchodzą tutaj wiadomości o ruchach oddziałów powstańczych.

Rozruchy w Meksyku.

Waszyngton (AP.) Wskutek urzędowych doniesień z Meksyka o możliwości rozruchów, ministerstwo wojny wysłało na granicę meksykańską 4 szwadrony kawaleryi. Rozbrojenie dawnych stronników Madery posuwa się zwolna; wielu odmawia wydania broni.

Echa katastrofy kolejowej.

Mülheim (AP) Według doniesienia urzędowego, podczas katastrofy kolejowej zginęło 13 osób. Prócz tego 7 osób odniosło ciężkie rany, 24—lekkie.

Strajk.

Amsterdam (AP). Zastrajkowało z górą 500 robotników zatrudnionych przy ładowaniu materyałów budowlanych. Woźnicy Towarzystwa transportowego przystąpili do pracy pod ochroną policyi i wojska.

Sprawy perskie.

Petersburg (Wł.) W ministerstwie spraw zagranicznych panuje przekonanie, że w razie naruszenia interesów poddanych zagranicznych w Persyi Anglia i Rosya wmieszają się czynnie do spraw perskich.

Petersburg (Wł.) W ambasadzie perskiej nie otrzymano dotąd potwierdzenia wiadomości, jakoby obecny regent perski miał się ogłosić szachem.

Petersburg (Wł.) Według obiegających pogłosek, głównym kierownikiem obecnej rewolucyi w Persyi jest eksszach Mohamed Ali.

Aschabad (AP). Według pogłosek, w stepie Zaatrekskim wśród turkmenów perskich pojawił się jakiś osobnik, który podaje się za zdetronizowanego szacha Mohameda-Alego. Ze wszystkich stron ciągną ku niemu turkmeni, wśród których panuje wrzenie, wywołane chęcią przywrócenia Mohameda na tron.

O usunięcie księży.

Petersburg (AP). Minister spraw wewnętrznych zaproponował administratorowi mohylowskiej dyecezyi rzymsko katolickiej, biskupowi-sufraganowi Cieplakowi, usunięcie z zajmowanych stanowisk dziekana mińskiego, proboszcza kościoła katedralnego w Mińsku, ks. Czeczotta, oraz kapelana kościoła przy mińskiem towarzystwie dobroczynności, ks. Pawłowskiego za wygłoszenie przez Czeczotta do uczennic-katoliczek kazania, podburzającego (?) katolików przeciwko prawosławnym, i za zaaprobowanie tego kazania przez ks. Pawłowskiego.

Nowe przepisy.

Petersburg (AP). Zatwierdzone zostały przepisy obowiązujące wszystkie uniwersytety z wyjątkiem warszawskiego, określające porządek dokonywania egzaminów w komisyach egzaminacyjnych na wydziale prawnym.

Zjazd.

Petersburg (AP). Udzielono pozwolenia na zwołanie w Moskwie w d. 25 sierpnia wszechrosyjskiego zjazdu chrześcijan ewangielicznych i baptystów.

W sprawie eksportu cukru.

Petersburg (AP). Ministrowie skarbu oraz przemysłu i handlu wnoszą do rady ministrów przedłożenie w sprawie zmiany warunków eksportu cukru rosyjskiego do Bułgaryi, Turcyi i Finlandyi. Istnieje projekt udzielania pozwoleń na eksport do Bułgaryi i Turcyi w paczkach, posiadających nie mniej niż 1 1/2 puda wagi, do Finlandyi zaś—z warunkiem złożenia przez producentów kaucyi, które podlegają zwróceniu po zaświadczeniu przez finlandzkie komory celne, że cukier rzeczywiście został wwieziony, cło opłacone i że cukier wypuszczono na rynek wewnętrzny kraju.

Bankructwo.

Petersburg (Wł.) Ogłoszono niewypłacalność firmy „Dementijew i Wasilijew". Właścicieli firmy, posiadających około 500,000 rubli długów aresztowano.

Urodzaj tegoroczny.

Petersburg (Wł.) Ministerstwo przemysłu i handlu zażądało od komitetów giełdowych nadesłania informacyi o stanie urodzajów. Większość komitetów nadesłała odpowiedzi niezadawalające.

Mienszykow o zajściu na zjeździe dziennikarzy.

Petersburg (Wł,) Mienszykow z powodu zajścia na zjeździe dziennikarzy słowiańskich w Białogrodzie oświadcza, że polacy, czesi, serbowie i bułgarzy są dla rosyan cudzoziemcami. Jeśli słowianie chcą zjednoczyć się z rosyanami, to powinni przyjąć język rosyjski. Bez Rosyi słowiańszczyzna jest rzeczą niezrozumiałą i nieciekawą.

Narada.

Petersburg (Wł.) „Riecz" donosi, że organizuje się nowa narada nauczycieli duchownych zakładów naukowych z udziałem rektorów akademii.

Katastrofa budowlana.

Ekaterynosław (AP.) W nowobudującym się domu runęło rusztowanie. Dwóch robotników zabitych, 5 odniosło śmiertelne rany.

Trzęsienie ziemi.

Achałkałaki (AP). Dn. 5 lipca około g. 11-ej wieczorem dało się uczuć dość silne wstrząśnienie podziemne.

Wyrok w sprawie intendentów moskiewskich.

Moskwa (AP). O g. 11-ej m. 30 wieczorem zapadł wyrok w procesie intendentów moskiewskich. Po pozbawieniu urzędów, orderów i szczególniejszych praw i przywilejów skazani zostali na roty aresztanckie: na trzy lata — Szeremetjewskij, Piłsutskij, Swiatogor-Sztepin, Michał Popow i Zagrebelskij; na 2 lata 6 miesięcy—Mienszykow; na 1 rok 8 miesięcy—Małyszew, na półtora roku — 8 osób, na 1 rok — 35 osób. Na więzienie z pozbawieniem powyżej wymienionych praw i przywilejów skazano 2 osoby na 9 miesięcy i jedną na 11 miesięcy. 7 podsądnych uniewinniono. Sąd postanowił ściągnąć pieniądze zyskane w sposób występny od uznanych za winnych podsądnych i doręczyć takowe komitetowi Aleksandrowskiemu mającemu pieczę nad rannymi, a wyrok przedstawić za pośrednictwem ministra wojny do uznania Najwyższego. Po ogłoszeniu wyroku wszyscy podsądni zostali uwięzieni.

Wrażenia z podróży.

Petersburg (Wł.). Guczkow zamierza ogłosić w druku wrażenia swe z podróży na Daleki Wschód.

Insynuacye „Russ. Znam."

Petersburg (Wł.). „Russ. Znamia" donosi, że Brandorf proteguje kadetów i powierza najważniejsze sprawy wiceprokuratorowi Czebakowowi—kadetowi. Obowiązki znajdującego się na urlopie Brandorfa pełni Plemiannikow, skazany za znieważenie armii i mimo to pozostawiony na służbie. „Znamia" twierdzi, że Brandorf nie powróci z urlopu.

Różne.

Petersburg (AP). Najjaśniejszy Pan zezwolił na przyjęcie i noszenie orderu bułgarskiego Aleksandra I-go stopnia prezesowi rady ministrów Stołypinowi.

Nowogród (AP.) Uczestniczący w wyścigach na dystansie Petersburg-Moskwa towarowe oraz sanitarne samochody wojskowe wczoraj o godzinie 4 po południu przejechały przez miasto.

Archangielsk (AP.) Przybył tutaj admirał Birylew, udający się do „Nowej Ziemi" a następnie na wyspy Kołgujew i Wajgacz, skąd przez Peczorę na Uchtę, Wym i Wyczegdę uda się z powrotem do Petersburga.

Białogród (AP). Król Piotr wyjechał do uzdrowiska w Powilaczu.

Petersburg (AP). Zmarł poseł do Rady Państwa hr. Kutajsow.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Data 5 go lipca 1911 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp. 216 725	kup. 216.675
Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—
4 1/2% pożyczka 1905 r.	100.60
4% renta państwowa 1894 r.	—.—
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	216 60
Dyskonto prywatne	2 1/4
Usposobienie mocne.	
Paryż.—Wypłaty na Petersburg:	
Cena najniższa	265 875
Cena najwyższa	268 875
4% renta państwowa 1894 r.	93 85
4 1/2% pożyczka 1909 r.	103 30
5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104 45
Dyskonto prywatne	2 3/16
Usposobienie mocne.	
Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104 1/4
4 1/2% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup.	101/4
Usposobienie spokojne.	
Amsterdam. 5% pożyczka rosyjska 1906 r.	101 1/4
4 1/2% pożyczka rosyjska 1909 r.	98 3/16
Wiedeń—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104.10

Giełda Petersburska.

Dnia 5 lipca 1911 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m 10 f. st.	—.—
„ czeki za 10 f. st.	94 40
„ na Berlin 3 m za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46 14
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	37.33
Dyskonto giełdowe	—.—
4% Państwowa renta	93 3/4
5% Pożyczka 1905 r.	103 1/2—104
5% Pożyczka 1908 r.	103 1/4—104
4 1/2% Pożyczka 1905 r.	100 -100 1/2
5% Pożyczka 1906 r.	103 1/2
4 1/2% Pożyczka 1909 r.	99 7/8
4% Listy zast. Szlach. Banku.	90 1/4 -91 1/4
4 1/2% Listy zast. Szlach. Banku Ziem.	95 1/4—95 3/4
5% „ „ „ „	99 1/8
4% Świadectwa włościańskie	91 3/8—91 7/8
4 1/2% „ „	96—96 1/2
5% Świadectwa włościańskie.	100
5% Pożyczka prem. 1864 r.	477
„ „ 1886 r.	365 1/2
5% Obl. prem. Szlach. Banku	325 1/2
3 1/2% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	88 5/8
4 1/2% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a.	90 5/8—91 3/8
5% „ Bakińsk.	—
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa.	92 3/4—93 3/4
4 1/2% „ „ „	87 3/4—88 3/4
5% Oblig. Moskiewsk Kred. T-a.	99 3/4—100 3/4
4 1/2% „ „	91 3/4—92 3/4
5 1/2% Oblig. Odesk. Kred. T-a	101
4% „ „ „	94
4 1/2% „ Besar.-Taur. B. Ziem.	88 1/2—89 1/4
4 1/2% „ Wileńsk. Ban. Ziem.	88 1/2—89 1/4
4 1/2% „ Dońsk.	87 1/2—88 1/4
4 1/2% Kijowsk Banku Ziem.	89 1/8—89 5/8
4 1/2% Moskiewsk. „	89 1/2—90 1/4
4 1/2% Niż.-Samar. „	88 1/2—89 1/4
4 1/2% Połtawsk. „	88 1/2 -89 1/4
4 1/2% Tulsk. „	89 3/8—90 1/8
4 1/2% Charkowsk. „	88 1/2—89 1/4
4 1/2% Listy Zast Chers. Banku Ziem.	88 1/2—89 1/4
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2 go „ „ „ „	—
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	—
Akcye Rosyjsk. T-a Żegl. Handl. Czarn.	—
„ Ros. T-a transport i asekur.	—
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya"	—
„ Mosk.-Kazańskiej kolei	529 —530
„ Mosk K. Worones. kolei	593—595
„ Mosk. Wind.-Rybińsk.	160—161
„ Poł.-Wschod. kolei	224 1/2—225 1/2
„ Azowsko-Dońsk.	564—566
„ Wołsko-Kamsk. b.	1062 —1067
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	398—400
Akcye Ros. Chińsk.	—
„ Ros. Handl. Przemysł.	361—362
Akcye Petersb. Międzynar. Komerc.	529—530
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	506—508
„ Petersb. Prywatn.-Kom.	250—251
„ Banku Zjednoczonego.	290—292
„ Kijowsk. Pryw. banku handl.	—
„ Besarabsko-Tauryck.	660—665
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	610—615
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	645—650
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	725—735
„ Moskiewsk. „	—
„ Nizegor.-Samar. „	429
„ Połtawsk. „	582—587
„ Petersb.-Tulsk. „	444—449
„ Charkowsk. „	465—470
„ Bakińsk. T-a Naftow.	313—315
„ Kaspijsk. T-wa	1505
„ Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	227—230
„ Naft. T-a Br. Nobel	11350—11400
Udziały Tow. Naft Br. Nobel	—
„ Briańsk. Kopalni Węgla	—
„ Briańsk Fabr. szyn	181—182
„ Naft. T-wa Hartman	265—267
„ Kołomieńsk. Fabryki	241 1/2—243
„ Fabr. Malcewsk.	820—825
„ Petersbursk. Metalurg.	230—233
„ Nikopol-Mariupolsk.	—
„ Putiłowsk.	145—146
Udziały Rosyjsk. Balt. Fabryki.	285—290
„ Ros. Fabr. lokomot (Bue).	—
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	162—164
Akcye Fabr. Wag. Feniks.	—
„ T-a „Dwigatiel"	—
„ Dońsk-Jurjewsk. Metal. T-a.	320—322

Usposobienie z walorami państwowymi stałe; z papierami dywidendowymi nierówne; z premiówkami stałe.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Petersburg.—Kałasznikowska giełda. Usposobienie z żytem stałe, z owsem spokojne, z pozostałem zbożem mocne. Pszenica 1 rb. 13 k —1 rb. 15 kop.; żyto 90—92 kop.; jęczmień 85—92 kop.; owies 80—82 kop.

Czystopol.—Usposobienie małoczynne. Pszenica 80—82 kop.; owies 65—67 kop.

Rewel.—Usposobienie bez zmian.

Berlin.—Pszenica na bliższy termin 212 mar., na dalszy 197 mar.; żyto na bliższy termin 167 1/4 mar., na dalszy 166 mar.

Ryga.—Usposobienie bez zmian.

ROZMAITOŚCI.

Ucieczka złodzieja balonem. Prawdziwie amerykańską historyjkę o pewnym złodzieju opowiadają dzienniki chicagoskie. Podczas zabawy ludowej w miasteczku Sayre, w Ohlahamie, publiczność ujęła na gorącym uczynku kradzieży złodzieja kieszonkowego. Rzezimieszek jednak wyrwał się prześladowcom i pod wpływem strachu o własną skórę — w Oklahamie bowiem sędzia Lynch panuje wszechwładnie — zmykał tak rączo, że wyprzedził znacznie goniących go obywateli. W tej chwili właśnie w innej części pola zabaw miał odbyć się wzlot balonu. Złodziej, ujrzawszy balon gotowy do wzlotu, rzucił się ku niemu, wskoczył do łódki i zagroziwszy aeronaucie rewolwerem, zmusił go do wydania rozkazu, aby puszczono liny balonu, który wzbił się jak piłka, w powietrze i poszybował w przestworza.

Dopiero, gdy znalazł się na terytoryum stanu Teksas, złodziej kazał aeronaucie opuścić się na ziemię, a zaledwie kosz balonowy dotknął powierzchni ziemi, rzezimieszek wyskoczył z niego i uciekł, balon zaś, pozbawiony części ciężaru, poszybował dalej.

Małpa w aeroplanie. Świadkami niezwykle komicznego widowiska była w tych dniach w Medyolanie publiczność, którą młody porucznik Lamellino chciał zapoznać ze zbudowanym przez siebie monoplanem. Pomiędzy licznymi widzami znalazł się także cygan z małpką, która, zaledwo się aeroplan wzniósł, wskoczyła do aparatu. Lotnik, który nie spostrzegł odrazu co się dzieje za jego plecami, nie mógł zrozumieć, co może być powodem salw śmiechu publiczności; aż dopiero niewytłumaczone chwianie się monoplanu zwróciło jego uwagę na nieproszonego gościa, który niebacząc na niebezpieczeństwo życia popisywał się koziołkami i różnemi innemi sztuczkami, tak, że porucznikowi nie pozostawało nic innego, jak tylko wylądować i pozbyć się niepożądanego pasażera.

NADESŁANE.

Ofiary złożone na budowę kościoła w Zmierzynce:

WW. PP.: Hołowko rb. 1, Kryński rb. 1, Ankudowicz rb. 1, Hadzewicz rb. 2, Sadowski rb. 1, Maliszewski rb. 2, Sadowski rb. 1, Szczepkowski k. 50, Siekacki rb. 1, Łarczenko k. 25, Dybowski k. 50, Ilnicki k. 25, Zaruwny rb. 1, Kluwe k. 50, Paszkiewicz k. 30, Łopuszański k. 40, Dobrowolska rb. 2, Ratyński k. 50, Makarewicz k. 50, Pysowski kop. 50.

Wyjęto ze skarbonek: Zmierzynieckiego kościoła rb. 82, № 424 od Brodeckiej cukrowni rb. 27, № 217 ks. Zaliskiego rb. 3, № 387 i 418 W. P. Iwanowskiego rb. 10, № 445 W. P. Peti rb. 4, № 393 W. P. Czajkowskiego rb. 3 k. 30, № 421 W. P. Rusickiego rb. 2 k. 55. Pożyczono od W. P. W. Sadkowskiego rb. 2,000. Z poprzedniemi zebrano razem rb. 37,050 k. 90.

Prezes: **Wł. Sadkowski.**

Dar Grunwaldzki.

Dar Grunwaldzki, administrowany w myśl uchwały zarządu głównego T. S. L. z 1909 r., zupełnie niezależnie od wszelkich innych funduszów Towarzystwa, dosięgnął z końcem roku 1909 w deklaracyach wraz z jednorazowemi ofiarami kwoty miliona koron, z tą też dopiero chwilą stała się aktualną sprawa ustalenia zasad, według których miałby być zużytkowany. Sprawę tę przedyskutował zarząd główny T. S. L. na dwóch swych posiedzeniach we wrześniu i grudniu 1910 roku i doszedł do następujących wniosków:

1) Dar Grunwaldzki na szkoły kresowe zbierany ma być bez przerwy aż do tej chwili, gdy kwota deklaracyi wraz z jednorazowemi ofiarami dosięgnie kwoty dwóch milionów koron.

2) Pierwszy milion koron przeznaczony zostaje do bezzwłocznego zużytkowana na cele kupna lub budowy oraz organizacyi szkół ludowych i średnich, drugi zaś stworzyć ma fundusz rezerwowy, co do którego przeznaczenia zapadnie we właściwym czasie osobna uchwała zarządu głównego.

3) Co do wydatków z pierwszego miliona, to będą one czynione w ten sposób, by mniej więcej w równych częściach zaspokajały potrzeby wschodnich i zachodnich kresów, przyczem część, przypadająca na zachodnie kresy, użyta być może jedynie na zakupno gruntów i nieruchomości oraz urządzenia, względnie zaś na pokrycie kosztów wzniesienia lub adaptacyi budynków szkolnych z wyłączeniem kosztów utrzymania szkół, podczas, gdy część, przeznaczona dla kresów wschodnich, ma służyć na pokrycie wydatków, połączonych z organizacyą, urządzeniem oraz utrzymaniem (przez opłacanie w większości wypadków t. zw. ryczałtów szkolnych) szkół dla polskich mniejszości w gminach, utrzymujących szkoły z ruskim językiem wykładowym.

W myśl powyższych swych zasadniczych uchwał, przy ścisłem uwzględnieniu życzeń deklarantów, zarząd główny T. S. L. postanowił bezpośrednio rozdzielać kwoty, wpływające na Dar Grunwaldzki, na dwie osobne części: fundusz kresów wschodnich, lokowany w lwowskich instytucyach finansowych, oraz fundusz kresów zachodnich, lokowany w krakowskiej filii banku krajowego.

Z funduszu pierwszego wydano na rozpoczętą robotę, prowadzoną według szczegółowo opracowanego planu po dzień 31 grudnia 1910 r., kwotę kor. 19,002,11. W plan tej roboty wchodzi przedewszystkiem zorganizowanie, ewentualnie zakupno gruntów, składanie proc. konkurencyjnego, urządzanie i utrzymanie szkół dla mniejszości polskich w Galicyi wschodniej, gdzie dokładnie przeprowadzone spisy stwierdziły ponad 40 dzieci, a w wielu wypadkach nawet po 100 i więcej dzieci polskich, zmuszonych do pobierania nauki w języku ruskim. Fundusz ten, wynoszący w dn. 31 grudnia 1910 r. kor. 177,787,89, pozwoli akcyę tę przeprowadzić w szybkiem tempie, można więc wyrazić na tem miejscu nadzieję, że w ciągu najbliższych lat paru wszystkie gminy tej kategoryi otrzymają szkoły dla mniejszości polskich, do czego przeszkodą dziś może być już tylko przezwyciężenie formalne prawnych lub techniczno - budowlanych trudności.

Fundusz kresów zachodnich został odrazu niemal zużytkowany wobec tego, iż zarząd główny T. S. L. zmuszony był w swej akcyi na kresach zachodnich do budowy większych gmachów szkolnych, jak w Białej i Orłowej, względnie zaś do zakupna gruntów i nieruchomości dla nowych szkół polskich, jak w Orłowej, Radwanicach, Przywozie, Jaworzu. Nadto w dwóch wypadkach udzielono pożyczek zagwarantowanych, dzięki którym powstać mogły szkoły polskie w gminach, gdzie groziła germanizacya przez placówki Schulvereinu. Wydatki z tego funduszu z d. 31 grudnia 1910 r. wyniosły razem 168,741,99 z czego:

na Białą (semin. i gimn.)	74,863,21 kor.
na Orłowę	49,856,98 „
na inne miejscowości	44,021,80 „

A zatem po dzień 31 grudnia 1910 r. łączna suma wydatków, uchwalonych z Daru Grunwaldzkiego przez zarząd główny T. S. L., wynosi 187,744,10 kor., wobec stanu gotówki Daru Grunwaldzkiego w tym samym dniu, wynoszącego 491,975,01 kor., sumy deklaracyi zaś, dochodzącej pod tą samą datą do sumy łącznej 1,635 674,86 kor. Naturalnie suma wydatkowana znajduje zupełne pokrycie w rzeczywistej wartości budynków szkolnych, względnie inwentarza i zbiorów naukowych tych szkół, które powstały przy pomocy funduszów Daru Grunwaldzkiego.

Podając do publicznej wiadomości powyższe swe uchwały i ich bezpośrednie następstwa, Zarząd główny T. S. L. poczuwa się zarazem do obowiązku przedstawienia społeczeństwu swego poglądu na istotne znaczenie dalszej nieustającej akcyi zbierania Daru Grunwaldzkiego.

Podczas gdy niemcy, odpowiadając jak najściślej wezwaniu Roseggera, zbierali tylko dwutysięczne ofiary, które stały się odrazu płynne z chwilą złożenia tysiąca deklaracyi, a dziś dosięgły bez mała 3 milionów gotówką; podczas gdy czesi zebrali pierwszy milion na swą Matice Skolske w ciągu paru miesięcy również gotówką i bezpośrednio przelali tę gotówkę do funduszów bieżących — nasza akcya Daru Grunwaldzkiego, oparta na długoterminowych deklaracyach, a jednocześnie rozdrobniona przez małe ofiary przygodne, doszła po dwu latach do ogólnej kwoty: 1,643,923,12 w deklaracyach, a zaledwie 578,362,08 kor. w gotówce zebranej (stan w d. 28 lutego r. b.),

A nie można niestety i tego faktu pominąć milczeniem, że wobec pociągającej nazwy Daru Grunwaldzkiego społeczeństwo nasze od tych dwóch lat znacznie mniej składkuje na bieżące potrzeby T. S. L. i innych pokrewnych instytucyi oświatowych, nie odczuwając w dostatecznym stopniu, że i te bieżące potrzeby z dnia na dzień rosną, a z Daru Grunwaldzkiego pokryte być nie mogą, bo pokryć ich zarządowi głównemu nie wolno.

Rozkład jazdy pociągów.

Od 18-go kwietnia 1911 r.

Na kol. Połudn. - Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Elizawetgrad — odchodzi o godz. 9 w., przychodzi o godz. 9 m. 45 z rana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 15 z rana, przychodzi o godz. 8 m. 54 wiecz.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań — odchodzi o godzinie 1 w nocy, przychodzi o godz. 5 m. 50 z rana.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o g. 9 m. 40 wieczorem, przychodzi o g. 8 m. 48 z rana.

Kuryer I i II kl. Brześć, Warszawa, Kalisz — odchodzi o godz. 7 m. 10 wieczorem, przychodzi o godz. 11 m. 14 z rana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamenka, Fastów — odchodzi o g. 3 m. 40 pp., przychodzi o godz. 12 m. 55 z rana.

Osobowy I, II i III kl. Elizawetgrad, Znamenka, Fastów — odchodzi o godzinie 11 m. 25 wieczorem, przychodzi o godz. 6 m. 32 z rana.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów Radziwiłłów, Wiedeń — odchodzi o godz. 9 m. 10 wieczorem, przychodzi o g. 9 m. 31 z rana.

Kuryer I, II i III kl. Sarny, Wilno, Petersburg odch. o g. 7 m. 40 z rana, przychodzi o godz. 12 m. 44 w nocy.

Osobowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno — odchodzi o godz. 12 m. 5 wieczorem, przychodzi o g. 7 m. 50 z rana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń — odchodzi o godz. 12 m. 35 po poł., przychodzi o godz. 6 m. 25 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Kowel. Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godz. 12 m. 20 w nocy, przychodzi o g. 6 m. 15 z rana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Mikołajów, Ekaterynosław, Znamenka, Fastów—odchodzi o g. 8 m. 20 z rana, przychodzi o godzinie 9 m. 55 w.

Osobowy I, II i III kl. do Olszanicy odch. o g. 5 m. 20 po południu, przychodzi o godz. 9 m. 20 z rana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 10 m. 35 wieczorem, przychodzi o godz. 7 m. 16 z rana

Tow.-osobowy tylko IV kl. Odesa Brześć, odchodzi o g. 9 m. 55 wiecz. przychodzi o g. 2 m. 34 po poł.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brześć, Znamenka — odchodzi o g. 9 m. 55 wieczorem, przych. o g. 2 m. 34 po poł.

Na kolei Moskiewsko - Kijowsko-Woroneskiej.

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa via Konotop, Briańsk odchodzi o g. 12 m. 30 po poł., przych. o godz. 5 wieczorem.

Pocztowo-osobowy. I, II i III kl. Moskwa via Konotop, Briańsk — odch. o godzinie 11 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Kursk — Woroneż odchodzi o g. 1 m. 5 po poł., przych. o g. 7 z rana i o g. 4 15 po południu.

Pocztowy I, II i III kl. Kursk (od Kurska Towarowo-osobowy) odchodzi o g. 11 wieczorem, przychodzi o g. 9 m. 30 z rana.

Osobowy. I, II i III kl. Kursk, Woroneż, Petersburg via Bachmacz, Żłobin, Witebsk odch. o g. 7 m. 30 wieczorem, przychodzi o godzinie 7 z rana.

Redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Zieliński.**

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38.

Wydawcy: **Tomasz Michałowski. Antoni Czerwiński.**